Rok XVI^ty. Nr. 8.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Zapustna, dnia 22. Lutego 1852.

Religia.

Niedziela Starozapustna i następne.

(Dokończenie.)

Podobnie przebija się wszędzie Pokuta i w dwóch następnych Niedzielach. Początek Mszy ś. w Niedzielę Mięsopustną jest również rzewny, wyjęty z Psalmu 43.: „Powstań Panie, powstań, a nie odrzucaj do końca. Czemu oblicze Twoje odwracasz? czemu zapominasz utrapienia naszego? Albowiem poniżona jest w prochu dusza nasza, przylgnął do ziemi duch nasz. Powstań Panie, ocal nas dla Imienia Twego.“

Lekcya wyjęta jest z drugiego listu Pawła ś. do Koryntyan, gdzie Apostół pisze o swych doznanych cierpieniach: „Od Żydów“, mówi, „wziąłem po pięćkroć, po czterdzieści plag bez jednéj, trzykroć byłem bity rózgami, raz kamienowano mnie, trzykroć rozbiłem się z okrętem, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiéj. W pracy i kłopocie, w niespaniu częstém, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości.“ — Daléj się przechwala, iż był zachwycony aż do trzeciego nieba, lecz z siebie nie chce się przechwalać, tylko z krewkości swoich. Albowiem dany mu jest bodziec, aby go policzkował, ażeby go wielkość objawienia nie wynosiła. I tak kończy Apostół: „Dlatego prosiłem Pana, aby odemnie odstąpił, i rzekł mi: Dosyć ty masz na łasce mojéj, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.“

Otóż wzór nasz, abyśmy nasze słabości i ułomności ciała, przy łasce Chrystusowéj, zwyciężali, osobliwie w tych dniach pokuty.

Następują znów piękne i czułe słowa, wyjęte z Psalmu 82 i 59.: „Niech poznają narody, że imię Tobie Pan. Tyś sam najwyższym na wszystkiéj ziemi. — Wzruszyłeś Panie ziemię, i zatrwożyłeś ją, ulecz skruszenia jéj, bo się zachwiała; aby uciekali od oblicza łuku, i aby byli wybawieni mili Twoi.“

Ewangelia zaś święta jest wyjęta z Łukasza ś. z Rozdziału 8., o nasieniu słowa Bożego, i ztąd się uczym, że słowo Boże często nie przynosi owocu li tylko z winy ludzi. Pada bowiem często podle drogi, i podeptane jest. Oto słowo Boże pada nieraz na serca leko-

myślne i roztargnione, i dlatego żadnego plonu zrodzić nie może.

Drugie zaś padło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. Tak też słowo Boże pada na serca takie, co z weselem je przyjmują, ale do czasu tylko i powierzchownie, bo nie masz wytrwałości w świętych i zbawiennych przedsięwzięciach.

Inne padło między ciernie, a społem wzrosłszy ciernie zadusiły je. Tak też słowo Boże pada na serce takie, na któróm bujnie rośnie ciernie łakomstwa i rozkoszy. I dlatego tacy ludzie odurzeni rozkoszami, goniąc ciągle za pieniędzmi i próżnością, ani nie dbają o słowo Boże, nie dbają o Chrystusa.

Nie wstępujmy więc w ślady ich, ale bądźmy ziemią dobrą, t. j. usłyszawszy słowo Boże szczerém a prostem sercem, zatrzymujmy je, i przynośmy owoc w cierpliwości, a Bóg łaskawy nam w téj pracy około zbawienia naszego pobłogosławi.

I Niedziela Zapustna pełna jest smutku, wszędzie się w niéj przebija pokuta. Posłuchajmy samego początku Mszy ś.: „Bądź mi Bogiem obrońcą, i domem ucieczki, abyś mnie zbawił; albowiem moc moja i ucieczka moja jesteś Ty; a dla Imienia Twego poprowadzisz mnie i wychowasz mnie. W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki, w sprawiedliwości Twojéj wybaw mię.“

Lekcya wyjęta jest z pierwszego listu Pawła ś. do Koryntyan, z Rozdz. 13., gdzie mówi o miłości prawdziwéj, iż wszelka wiara bez miłości nic nie znaczy. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest: miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka cudzego, nie unosi się gniewem, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Miłość nigdy nie ginie.

Oto reguła nasza, podług któréj żyć mamy; oto miłość prawdziwa chrześciańska; a jeżeli takiéj miłości nie mamy, nie jesteśmy Chrześcianami. Żyjmy więc podług téj miłości Chrystusowéj, abyśmy do Chrystusa dojśdź mogli.

Ewangelia zaś święta wyjęta jest z Łukasza ś. z Rozdz. 18., gdzie Chrystus przepowiada mękę swoją, iż będzie wydan poganom, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i uplwan, a ubiczowawszy zamordują go; a dnia trzeciego zmartwychwstanie.

Otóż smutek prawdziwy dojmuje do żywego serca nasze, gdy sobie wspomnim, iż ta okropna chwila nadchodzi, gdzie Chrystus za nas i dla naszego zbawienia tak wiele cierpieć będzie, i sromotnie umrze na krzyżu, między łotry policzony.

I oto, Chrystus po téj przepowiedni leczy cudownie niewidomego. Oby i nas również od ślepoty duszněj uleczyć raczył, abyśmy przejrzeli, i zobaczyli, co nam jest ku pożytkowi, i abyśmy za tém tylko się ubiegając, przez Chrystusa tu już na ziemi prawdziwe szczęście znaleźli, a które zasadza się na zamiłowaniu cnoty, na czystości duszy, i na sumiennóm wypełnianiu wszelkich naszych powinności i obowiązków; i abyśmy tym sposobem i szczęście w wieczności znaleźć mogli, gdzie Chrystus króluje w chwale i światłości z wszystkimi wybranymi swymi.

Medycyna domowa.

X.

Sen.

(Dokończenie.)

Od najdawniejszych czasów, we wszystkich narodach, tak bogaci jako i ubodzy używali kolebki za łożeczko dla niemowlęcia, końcem usypiania go. Już dawniéj powstawali rozmaici uczeni lekarze przeciwko temu zwyczajowi; walka ta do dziś dnia prawie żadnego, jak widać, nie wywarła wpływu; bo każda matka dawnego trzymając się zwyczaju, o kołyskę dla swego dziecięcia się stara. Zdaniem mojém rzecz ta mało co jest znaczącą; przyzwyczajone bowiem dzieci od początku, tak dobrze one śpią w łóżeczku nieruchomém, jak i w kolebce; nalepiéj więc zostawić woli rodziców, czy kołysać dzieci, czy nie. Zgadzam się przecież z Malczem w Warszawie, i z wielą innymi niemieckimi i angielskimi lekarzami, że kołysanie lekkie (i przyśpiewywanie) najlepszym jest sposobem usypiania dzieci bez szkodliwych skutków dla nich, byle tylko kołysanie nie było gwałtowne, i zwyczaj ten z końcem pierwszego roku ustał. I Jędr. Śniadecki, pisząc w tym przedmiocie, nie wypędza kołyski ze sprzętów domowych. Na stronie 152 Tom I. mówi on tak: „Co do kołysania zarzucają powszechnie, iż to zawraca słabą niemowląt głowę, ćmi zmysły, odurza i niejako opaja; przez co się nadwerężą władza mózgu i nerwów tak dalece: że często kołysane dzieci mogą wychodzić na tępych, niedołężnych, lub nieuków. W rzeczy saméj kołysanie nie jest tak dalece do zabawienia, uśpienia, lub uspokojenia dzieci potrzebne, jeżeli ich nie przyzwyczajono do niego, jeżeli niepowijane, ani ściskane, swobodnie używają swych członków, i jeżeli je piastunki często noszą, zwłaszcza w wolném powietrzu. Ale z drugiéj strony nie widzę, dla czegoby tak dalece szkodliwém być miało, będąc gatunkiem powolnego ruchu, który poniekąd słabe jeszcze poruszanie członków wyręcza. Robi ono ten sam skutek w dzieciach, co w nas jazda w wygodnych i dobrze zawieszonych pojazdach; które, chociaż tak jak kołysanie wszystkie dzieci, i wiele dorosłych osób usypia, nikomu zmysłów i przytomności nie odbiera, wolności myślenia nie tamuje, ani talentów nie niszczy. Cóżby dopiero powiedzieć i sądzić należało o chuśtaniu się, w niektórych krajach tak pospolitém? co o walcowaniu? To powinnoby całkiem zmysły odbierać i niszczyć wszelkie władze umysłu, czego wszelako doświadczenie nie potwierdza. Cóżby należało trzymać o tych, którzy na okrętach długie odbywają żeglugi, lub na morzu długie trawią życie? Wszakżeby to musiały być ostatnie nieuki; a przecież tak nie jest. Nie mam więc kołysania dzieci za potrzébne, ale go i za tak szkodliwe jak okrzyczano mieć nie mogę. Lepiéj jest pozwolić dzieci kołysać, aniżeli dopuścić, ażeby je nieuważne i często rozespane mamki, albo piastunki, nosiły i chuśtały na ręku.“

Rozmaitości.

Nie przez sługi do pana.

Będzie temu lat może 40, przyszedł wieśniak, wiekiem pochylony i o kiju,

pod bramę stołecznego miasta. Niedostatek i nędzę można było wyczytać na jego twarzy. Urzędnik stojący na straży przy bramie, zobaczywszy starca, zawołał: Zkądżeto idziecie, stary? — Tu z za boru, niedaleko — odpowiedział starzec. — A dokąd? — Tutaj do stołecznego miasta. — A cóż Wy tu macie za sprawę? zapytał znowu ów urzędnik. — Chcę tutaj mego wyrodę najstarszego przed Rządem i Królem oskarżyć. — Waszego najstarszego syna? a to o co? — Oto odstąpiłem przed kilkunastą laty mego kawałka ziemi i mojéj całéj chudoby moim sześciu synom, aby mieć schronienie głowy i spokojność na stare lata. Najstarszy z nich objął na siebie całe gospodarstwo: rolę, bydło i wszystek dobytek; ugodził się z braćmi, a mnie przyrzekł aż do śmierci żywić i opatrywać. Ale nieczciwiara nic mi już dać nie chce, a u drugich synów też nie mogę znaleźć przytułku i wyżywienia. Dlatego przychodzę użalić się przed najwyższym Rządem. — Na to odrzekł urzędnik bramowy: Nicponie to ci wasi synowie; ale wy niewiele i tu skóracie. Powiedzcie mi, ile lat macie? — Mój Boże! już 73. — Kiedy tak, odrzekł urzędnik, to ja sam mogę wam dać odpowiedź, ażebyście dopiero niepotrzebnie nie chodzili do sądu. Przecie wiecie, że w Piśmie ś. stoi, że nasze życie trwa 70 lat — a więc już trzy lata zanadto żyjecie. — Starzec, przestraszony taką odpowiedzią, patrzał jak wryty w urzędnika, aż nakoniec żalem ściśniony, rzekł: Kiedyć tak, to pewnie lepiéj zrobię, że się wrócę; Bóg miłosierny i tak niezadługo zabierze mnie z tego świata. — To rzekłszy, usiadł przy bramie na kamieniu, aby wypocząć.

Starca niedługo Bóg zabrał; lecz najstarszy syn jego siedzi co niedzielę na kamieniu przy bramie i — żebrze.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)